

TOMASZ WIŚLICZ (Warszawa)

Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI–XVIII w.

Problem procesów o czary w Polsce jest bardzo szeroki i wymaga prawdopodobnie kompleksowego opracowania. W poniższej pracy chcielibyśmy poruszyć jedynie drobny wycinek tej kwestii, jaki stanowią czary w sądownictwie wiejskim. Drobny, gdyż zachowana baza źródłowa – kilkadziesiąt, przeważnie zwięzłych, zapisek – jest bardzo uboga w porównaniu z materiałem, który można znaleźć w księgach miejskich. Jednakże biorąc pod uwagę fakt, iż to właśnie kobiety ze wsi padały w dużej mierze ofiarą procesów o czary, wartościowym jest przyjrzenie się, z jaką reakcją na swoje przestępstwo mogły się spotkać we własnym środowisku.

Autorzy zajmujący się dotychczas problemem czarów w sposób kompleksowy bądź nie zauważali w ogóle orzeczeń sądów wiejskich, bądź nie wyróżniali ich spośród innych spraw sądowych. Chyba jednym wyjątkiem jest tu Maria Bogucka, która odwołała się do wiejskich ksiąg sądowych w swej pracy na temat staropolskich obyczajów¹. Wśród prac prawoznawczych najpełniejszym opracowaniem problemu jest jak dotąd trzystronicowy rozdział pt. *Czary* w pracy Ryszarda Łaszewskiego *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII w.*²

Tymczasem teza o odrębności prawa wiejskiego zarówno od prawa miejskiego, jak i ziemskiego zagościła już nawet w podręcznikach. Kwestią sporną zostało wewnętrzne zróżnicowanie tego prawa. Czy – jak zdają się sugerować Z. Zdrójkowski³ i R. Łaszewski – był to w miarę jednolity system prawny, w którym występowały jedynie drobne odchylenia lokalne, czy też – jak twierdził S. Kutrzeba – w każdej wsi panował osob-

¹ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 188–189.

² R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII w.*, Toruń 1988.

³ Z. Zdrójkowski, *Prawo karne*, w: *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, red. J. Bar-dach, Warszawa 1966, s. 327–379.

ny, choć w pewnym stopniu zbliżony, system prawny⁴. Najbardziej odpowiadająca rzeczywistości wydaje się jednak hipoteza A. Vetulaniego, uznająca istnienie wyraźnie wyodrębnionego prawa wiejskiego, wskazująca jednakże, iż różnice między poszczególnymi, nawet sąsiadującymi wsiami mogły być znaczne⁵.

Odrębność systemu prawnego wsi od innych praw w Polsce również nie daje się jednoznacznie określić, a to ze względu na różnorodność jego źródeł. Wpływały na nie bowiem: zwyczajowa praktyka, prawo na którym wieś została lokowana, prawo niemieckie – przez kontakty z miastem czy rozszerzającą się znajomość Groickiego, wreszcie ustawodawstwo właściciela wsi⁶. L. Łysiak podkreślał przeważającą rolę zwyczaju (o przedlokacyjnych korzeniach) i wpływ dworu, co wedle niego powodowało, że prawo wiejskie oparte było przede wszystkim na prawie polskim.⁷ Z orzeczeń sądów wiejskich zdaje się wynikać, iż sędziowie niezbyt zdawali sobie sprawę z tego, jakie prawo stosują. W wyrokach powołują się na prawo *Boże, dawne, przyrodzone*, a jedynie w niektórych unikalnych sprawach kryminalnych przywołują *Saxona*, bądź inny zbiór drukowany. Zdaje się zatem, iż rację ma L. Łysiak twierdząc, iż prawo wiejskie kształtowało się przede wszystkim drogą praktyki przechodzącej z pokolenia na pokolenie.⁸

Powstaje zatem pytanie skąd w prawie wiejskim pojawiła się praktyka rozsądzania spraw o czary. „Klasyczne” procesy czarownic stanowią bowiem wytwór sądów miejskich wraz ze ściśle określoną procedurą i okolicznościami zwyczajami. W Polsce zaś ze zjawiskiem tym nie mamy do czynienia wcześniej niż w połowie XVI wieku. Oczywiście widoczny jest wpływ praktyki miejskiej na sądy wiejskie w kwestii sądenia czarów, lecz prócz częściowego (czasem karykaturalnego) naśladowania miasta, widoczny jest wyraźny autonomiczny nurt prawny. Jego źródłem jest być może nawet jakiś pochodzący jeszcze z przedlokacyjnych czasów zwyczaj rozliczania się wspólnoty wiejskiej z osobami, które szkodziły innym przy pomocy sił nadnaturalnych. Zwyczaj ten zresztą nie musiał ulec skanalizowaniu wraz z pojawieniem się instytucji sądów ławniczych – mógł znajdować wyraz w samosądach, o których nic bliższego nie wiemy.

Dyskusyjnym problemem jest to, czy sądy wiejskie w ogóle miały prawo sądzić oskarżonych o czary. Niektórzy historycy uważają, iż sprawy krymi-

⁴ S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Lwów 1926, s. 318.

⁵ A. Vetulani, *W sprawie prawa chłopskiego w Polsce feudalnej*, „Państwo i Prawo”, R. XI, 1956, z. 10, s. 624–632.

⁶ Ibidem, s. 620 n.; R. Łaszewski, *Prawo karne w dobrach biskupstwa Chełmińskiego w I poł. XVIII w.*, w: *Studia culmensia historico-iuridica, czyli księga pamiątkowa 750-lecia praw chełmińskiego*, red. Z. Zdrójkowski, t. 2, Toruń 1988, s. 367–374.

⁷ L. Łysiak, *Prawo i zwyczaj w praktyce małopolskich sądów wiejskich XV–XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 34, 1982, z. 2, s. 9.

⁸ Ibidem, s. 11.

nalne chłopów zagrożone gardłem sądziły z zasady sądy miejskie⁹. Trudno jednak sobie wyobrazić, by wszystkie takie sprawy były odsyłane do miast – wszak kara śmierci groziła również za tak pospolite przestępstwa jak cudzołóstwo czy kradzież. Przeczy jednak takiej tezie przede wszystkim praktyka. Kompetencje karne sądów wiejskich aż do 1768 roku nie były ograniczone¹⁰, i rzeczywiście wydawały one wyroki śmierci – przeważnie za zbójnictwo, lecz także w co bardziej bulwersujących przypadkach kradzieży, morderstwa bądź naruszenia norm obyczajowych (cudzołóstwo, kazirodztwo)¹¹. Wspomnieć jednak należy, iż po pierwsze sądy wiejskie dość rzadko skazywały na karę śmierci (zaś dość często groziły nią w przypadku recydywy), po drugie zaś wyroki te przeważnie nie były wykonywane – skazaniec uchodził z życiem za wstawiennictwem pana, plebana bądź gromady, a przede wszystkim z powodu braku kata. Nie znaczy to jednak, że sądy wiejskie nie sądziły spraw gardłowych – tylko ich wyroki były stosunkowo łagodne. Nie ma jednak podstaw do twierdzeń, iż sądy wiejskie nie mogły rozpatrywać oskarżeń o czary, a zapiski na ten temat ujawniają jedynie jakieś aberracje. W dodatku także niektóre z zachowanych ustaw wiejskich nakazują ściganie i karanie czarownic i czarowników,¹² a więc dają sądom wiejskim dodatkowe normatywne potwierdzenie uprawnień. Jednak wydaje się, iż w XVII–XVIII w. uważano zajmowanie się czarownicami przez sądy wiejskie za niestosowne. Reskrypt Augusta III z 1745 r. dla diecezji chełmińskiej zabraniał sądom miejskim sądenia spraw o czary pod karą 1000 dukatów, zaś wiejskim pod groźbą śmierci. Tym niemniej sądy miejskie wbrew powtarzającym się dekretem asesorii koronnej (1672, 1713) i reskryptom sądziły bez przeszkód.

Skoro zatem sądy wiejskie mogły sądzić czarownice, dlaczego zdecydowana większość znanych nam procesów osób pochodzących ze wsi odbywała się przed sądami miejskimi? Przemawiało za tym parę okoliczności, wy-

⁹ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.*, Łódź 1988, s. 102; K. Koranyi, głos w dyskusji, w: *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14–17 IX 1958*, tom VII, Warszawa 1959, s. 115.

¹⁰ J. Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII w.*, Lublin 1922, s. 34; Z. Zdrójkowski, op. cit., s. 366.

¹¹ Z. Zdrójkowski, op. cit., s. 373, por. J. Rafacz, op. cit., s. 111 (naliczył 11 wykonanych), s. 334; R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne*, s. 36–38.

¹² np. Instrukcja Teofili Ostrogskiej dla włości Tuchelskiej 1620–23, w: S. Kutrzeba, A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, „Archiwum Komisji Prawnej PAU” t. XI, Karaków 1938, nr 9, s. 94: *A jeśliby przeświadczone którą, że czarownica, tedy ją spalić, jak prawo uczy*, podobnie: Wilkierz dla wsi klasztoru oliwskiego 1616, ibidem, nr 7, s. 75. Zakazy gusłów i czarów pod karą pieniężną: Wilkierz starostwa gniewskiego 1676, ibidem, nr 15, s. 152, Wilkierz na starostwo łąkorskie 1692, ibidem, nr 19, s. 176. O karze śmierci za czary wspominają także: ustawa bartna czluchowska z poł. XVII w., wyd. G. Labuda, *Nieznany pomnik polskiego prawa bartnego na Pomorzu*, „Rocznik Gdański” t. XIV, 1955, s. 36, oraz dekret prawa gajnego kresu klimkowskiego z 1611 roku, w: *Księga sądowa kresu klinkowskiego 1600–1762*, wyd. L. Łysiak, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, seria II, dział 2, t. 4, Wrocław 1965, nr 72 (księga ta dalej cytowana jako Kres klimkowski).

czerpująco omówionych już w opracowaniach. Ograniczymy się więc jedynie do ich wymienienia: większa praktyka i lepsze przygotowanie sądów miejskich, obecność kata, który mógł przeprowadzić inkwizycję, przekonanie o większej obiektywności, tj. surowości sądu miejskiego, kalkulacje dworu, w końcu słabość samorządu wiejskiego, a co za tym idzie – również sądu. Do listy tej warto dorzucić jeszcze jedno spostrzeżenie – otóż na Mazowszu – jak wynika z analizy Zygmunta Lasockiego – procesy kobiet wiejskich o czary rozpoczynały się z reguły z oskarżenia szlacheckiego¹³. Inaczej działo się we wschodniej Wielkopolsce, gdzie według B. Baranowskiego sprawę do sądu miejskiego wnosili sami chłopci¹⁴. Ale i w tym drugim przypadku głównym zarzutem najczęściej było szkodenie dworowi. Innymi słowy – jakiś chłop występował w sprawie szlachcica, zapewne nie bez zachęty z jego strony. Zatem zdaje się, iż przed sądami miejskimi toczyły się z reguły procesy tych mieszkańców wsi, którzy zostali oskarżeni o szkodenie dworowi, zaś sprawy te inspirowała bądź nawet wszczyniała szlachta. Od tej zasady znaleźć można oczywiście szereg wyjątków, lecz nabiera ona klarowności, gdy weźmiemy pod uwagę, iż przed sądami wiejskimi toczyły się wyłącznie procesy czarownic i czarowników oskarżonych o szkodenie innym chłopom (w źródłach znaleźć można praktycznie tylko jeden wyjątek).

Pewną rolę w tym, że niektóre oskarżenia o czary w środowisku wiejskim trafiały przed sądy miejskie, mogło odgrywać także odmienne postępowanie procesowe w sprawie czarów przed sądami wiejskimi. Możliwe, iż z czasem (prawdopodobnie w różnych miejscach w różnym czasie) zaczęło się szerzyć przekonanie, iż właściwym postępowaniem w przypadku czarów jest restrykcyjna praktyka miejska, nie zaś wiejska, nie gwarantująca surowego wyroku. Zanim to jednak nastąpiło, wieś przypuszczalnie starała się rozwiązać wewnętrzne problemy we własnym zakresie. Prócz elementu zwyczajowego i wspólnotowego ważką rolę odgrywały tu finanse: wniesienie sprawy do sądu miejskiego sporo wszak kosztowało, a w dodatku zawsze można było zostać potraktowanym jak Jan Sitarczyk z państwa suskiego, który chcąc wnieść sprawę przeciw sąsiadowi do sądu miasta Wadowic, został przez burmistrza odesłany na zamek z listem, że *trzeba mu kijem dać miasto sprawiedliwości za to, że się ważył na swego sąsiada w cudzym sądzie nie będąc wezwany zeznawać*¹⁵. Ewentualnie oskarżenia o czary w środowisku chłopskim rozstrzygane były zatem raczej przez samą gromadę, tj. sąd wójtowski, bądź poprzez samorząd, którego nie można negatywnie wartościować, stanowił bowiem wyraz dążeń wspólnoty wiejskiej do zachowania wewnętrznego spokoju i pozbycia się jednostek spokój ten naruszających.

¹³ Z. Lasocki, *Szlachta płońska w walce z czartem*, „Miesięcznik Heraldyczny” R. 12, 1933, nr 1–3.

¹⁴ B. Baranowski, op. cit., s. 137 n.

¹⁵ Akta Gromad Państwa Suskiego 1699–1739, AGAD, Zbiór Branickich z Sucheja 79/98, s. 294–295 [1722] (dalej cytowane jako Sucha).

Większe szanse na trafienie przed sąd miejski, a co za tym idzie na tortury i stos miały zapewne kobiety ze wsi dzierżawionych bądź należących do drobniejszej szlachty, gdzie osobiste kontakty z dworem mogły rodzić konflikty, wśród których to kobiet dwór mógł typować winnych szkód spowodowanych czarami. Jak w przypadku Kantorczyny do której pani Rusicka swój zepsuty ser posłała ze słowami: *gdy się mi nie poprawi nabiał ...dam cię katu*, a że w tym się I. M. Paniey Rusieczkiey nabiał poprawił, więc nakazano plawić Kantorczynę, a wraz z nią i trzynaście innych kobiet z tej samej wsi. Na szczęście żadnego wyводу *wedle pływania* nie dały – skończyło się na grzywnach¹⁶. W przypadku gdyby poszkodowaną była nie szlachcianka, lecz inna chłopka, zagrożenie interwencją katowską miałoby co najwyżej charakter stylistyczny.

Mała ilość zapisek dotyczących w wiejskich księgach sądowych wynika z nałożenia się paru czynników. Po pierwsze zdecydowana większość zachowanych ksiąg sądowych pochodzi z Małopolski,¹⁷ w której – jak się wydaje – procesy o czary były mniej rozpowszechnione niż w Wielkopolsce czy na Mazowszu. Po drugie w wiejskich księgach sądowych w ogóle znajduje się mało spraw kryminalnych – większość ksiąg skupia się na obrocie nieruchomości i kontrowersjach z nim związanych. Wniesienie zapisu do księgi było odpłatne, zatem nie wszystkie sprawy rozpatrywane na rokach sądowych były zapisywane (niektóre księgi są w dodatku poszytami luźnych kartek złożonych w skrzynce gromadzkiej – stąd ich przemieszanie, niekompletność i względna przypadkowość). Zapisanie wyroku w sprawie kryminalnej w księdze sądowej było nadto traktowane jako dodatkowe napiętnowanie skazanego¹⁸. Sprawy, w których sądowi udało się pogodzić zwaśnionych i zarzucających sobie czary sąsiadów mogły rzadko trafić do księgi sądowej, podobnie jak nie trafiały samosądy, których liczby bądź częstotliwości w żaden sposób nie można określić, a w których ławnicy przypuszczalnie brali również czynny udział jako starszyzna wioski.

Aby wydobyć w miarę obiektywny obraz odpowiedzialności karnej ludności wiejskiej oskarżonej o czary należałoby porównać zachowane księgi sądowe – najlepiej obejmujące spory klucz dóbr – z księgami sądowymi najbliższych miast w tym samym okresie. Stopień zachowania źródeł – zwłaszcza do sądownictwa wiejskiego – poważnie utrudnia, jeśli nie uniemożliwia takie badania. Tym niemniej symptomatyczne jest, iż akta sądu kryminalne-

¹⁶ *Księgi sądowe wiejskie*, wyd. B. Ulanowski, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. 11–12, Kraków 1921, nr 4930–4939 [1698] (dalej wydawnictwo to cytowane jest jako B. Ulanowski).

¹⁷ Por. S. Grodziski, *Księgi sądowe wiejskie (zasięg terytorialny i geneza)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. 12, 1960, s. 85–140; tenże, *Jeszcze o księgach sądowych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. 15, 1963, s. 287–292.

¹⁸ A. Vetulani, *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich*, w: *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich ...*, t. 7, s. 107.

go kresu muszyńskiego¹⁹ – hybrydy sądów dwóch miasteczek – Muszyny i Tylicza, oraz ławy wójtowskiej kresu (tj. wsi) w okresie 120 lat (1647–1765) notują jedynie dwa procesy o czary – w tym jeden zainspirowany przypuszczalnie kradzieżą hostii. Tymczasem w zachowanych aktach sądu rugowego kresu muszyńskiego jedynie w latach 1754–1766 sprawa czarów wpływała ośmiokrotnie.

Nie łatwo odtworzyć rozkład czasowy oskarżeń o czary przed sądami wiejskimi. W poszczególnych księgach znajdują się przeciętnie nie więcej niż dwa takie przypadki, zaś księgi bardzo rzadko obejmują cały interesujący nas okres. Najwcześniejsza zapiska pochodzi z roku 1529,²⁰ najpóźniejsza z roku 1766²¹. Połowa zapisek pochodzi z czasów saskich²², co pokrywa się z obserwacjami innych badaczy tematu.

Przechodząc do omawiania poszczególnych wątków i pojedynczych spraw sądowych trzeba podkreślić jeszcze jedną rzecz: praktycznie żaden z procesów o czary toczących się przed sądem wiejskim nie zakończył się wykonaniem kary śmierci. Co prawda spotykamy w wiejskich księgach sądowych zapiski, które zdają się przeczyć tej tezie, ale dokładna analiza wszystkich tych przypadków ją potwierdza.

Zacznijmy od klucza muszyńskiego, w którego księdze kryminalnej znajdują się akta dwóch procesów czarownic. W 1678 r. spalono na mocy wyroku tego sądu zagrodnicę Annę Dudzichę, oskarżoną o sprowadzenie suszy, szkoderzenie oborom, czary miłosne i grożenie *nastaniem latawców* na synową²³. Sąd kryminalny muszyński nie był jednakże typowym sądem wiejskim: składał się z przedstawicieli dwóch miast oraz z wójta i przysiężników z kresu. W dodatku nie zawsze wszystkie trzy zespoły były obecne. Tak było i w przypadku procesu Dudzichy: sądzili ją bowiem wyłącznie sędziowie miasta Muszyny – trudno zatem mówić o jakimkolwiek związku tego procesu z prawem wiejskim. Podobnie było i w drugim przypadku. W 1763 r. ścięto pod szubienicą Orynę Pawliszanekę. Oskarżono ją o szkoderzenie bydłu (już

¹⁹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647–1765*, wyd. F. Piekosiński, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. IX, Kraków 1889, s. 321–395 (dalej cytowane jako F. Piekosiński).

²⁰ *Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419–1609*, wyd. H. Polackówna, Zabytki Dziejowe TN we Lwowie, t. 1, Lwów 1923, nr 709 (dalej cytowane jako Trześniów).

²¹ Księga sądowa kresu muszyńskiego II, AP Kraków, dep. 101, s. 267 (dalej cytowane jako Kres muszyński 2).

²² Dokładny rozkład: 1 poł. XVI w.: 1 (2%), 2 poł. XVI w.: 2 (4%), 1 poł. XVII w.: 10 (19%), 2 poł. XVII w.: 13 (24%); 1 poł. XVIII w.: 17 (32%), 2 poł. XVIII w.: 10 (19%); Statystyka ta nosi oczywiście wszelkie słabości wynikłe ze stanu zachowania źródeł. Na przykład wspomniane akta sądu rugowego kresu muszyńskiego z lat 1754–1766 dostarczają aż 80% zapisek z 2 poł. XVIII w. Możemy się tylko domyślać, jak zmieniłaby się ta statystyka gdybyśmy dysponowali wcześniejszymi aktami z Muszyny. Jedyną księgą, przy pomocy której możemy obserwować rozkład spraw sądowych o czary na małym terytorium w dłuższym przedziale czasu jest księga kresu klimkowskiego. Można zauważyć w niej parę okresów szczególnego nasilenia oskarżeń w latach 1677–78, 1682–83 i w 1702 roku.

²³ F. Piekosiński, nr 18.

wcześniej była o to podejrzewana, ale z powodu braku instygatora została wypuszczona). Jednakże bezpośrednią przyczyną procesu była próba kradzieży hostii podczas komunii i spowodowanie zamieszania w kościele. W składzie sądu znowu zabrakło przedstawicieli kresu, byli natomiast mieszczenie muszyńscy i tyliccy, co jest o tyle zrozumiałe, iż oskarżona była – w przeciwieństwie do Anny Dudzichy – mieszczką tylicką²⁴.

Kolejny przypadek spalenia czarownicy pochodzi ze wsi Staniszewo w powiecie kartuskim. Akta tej sprawy odnalazł Zenon Guldon w bibliotece miejskiej w Bydgoszczy²⁵. Jest to urzędowy wyciąg z niezachowanych akt kryminalnych staniszewskich. Skazana w 1695 r. na spalenie za czary stara kobieta Katarzyna Mrowczyna chodziła *po prośbie*; jeśli nie otrzymała wspomnienia miała rzucać uroki.²⁶ Sąd, który wydał ten wyrok określił się jako *szlachetny sąd kryminalny we wsi Stayszewo*, zaś rozprawa odbyła się *podług konsensu* pana starosty kasztelana chełmińskiego Jana Jerzego Przebendowskiego, a z pozwoleniem pana podstarościego Jakuba Kamińskiego, jako świadkowie występowali m.in. dwaj szlachcice, którzy zresztą podpisali się pod wyrokiem jako sędziowie, zaś pan podstarości wyrok zaaprobował. Sąd ten trudno raczej nazwać wiejskim, a sędziowie korzystali zapewne z innych niż prawo wiejskie wzorców prawnych.

W końcu najbardziej dyskusyjny przypadek. W księdze sądowej Kasiny pod rokiem 1634 znajduje się zapiska, iż *Spaliono dwie czarownicy [Zophię Konstancję i Agieskę Michałowską] w Kasinie, które na Prąmniku młyn poczarowały y wielkie zkody przez czary poczinięły y na poliach prąmnickich ... dla których dwu tych klasztor wielką zkodę poniosł*²⁷. Pomimo bezosobowości tej zapiski Józef Rafacz nie wykluczał udziału sądu wiejskiego Kasiny w wydaniu tego wyroku.²⁸ Rację chyba należy jednak przyznać Bohdanowi Baranowskiemu, który twierdzi, iż zapiska ta jedynie dokumentuje działalność jakiegoś innego sądu – przypuszczalnie miejskiego – sprowadzanego do Kasiny w celu osądzenia sprawy²⁹. Za taką interpretacją przemawia odrębność tej zapiski od innych spraw karnych w Kasinie, w których wypadku zawsze skrupulatnie notowano skład sądu i zwyczajowe formułki sądów rugowych. Tym niemniej w sprawie tej całkowitej pewności mieć nie można –

²⁴ Ibidem, nr 35.

²⁵ Z. Guldon, *Proces czarownicy we wsi Staniszewo w 1695 r.*, „Studia z dziejów Kościoła Katolickiego”, t. 2, nr 1, Warszawa 1962, s. 150–161.

²⁶ Jest to zatem modelowy – wedle K. Thomasa – przykład społecznych powodów procesów o czary w rozwijającym się nowożytnym społeczeństwie Europy Zachodniej ujawniający konflikt między indywidualizmem a poczuciem grzechu wobec sąsiada w epoce zaniku dobroczynności i odpowiedzialności za innych (por. K. Thomas, *Znaczenie antropologii społecznej dla badań historycznych nad czarami w Anglii*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 22, 1977, s. 43–52).

²⁷ B. Ulanowski, nr 3157 [1634].

²⁸ J. Rafacz, op. cit., s. 111.

²⁹ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 41.

zatem Zofia Konstancja i Agnieszka Michałowska mogłyby być ewentualnie jedynymi czarownicami spalonymi za wyrokiem sądu wiejskiego, lecz wydaje się to mało prawdopodobne.

Wśród przestępstw związanych z czarami Zbigniew Zdrójkowski wyróżnia niesłuszne pomówienia o czary, które kwalifikuje jako formę zniesławienia.³⁰ Również B. Baranowski wyodrębnia takie przypadki, szczególnie gdy do sądu osobiście zgłaszała się pomówiona domagając się sprawiedliwości. Autor ten uważa, iż stanowiło to formę samoobrony: „natychmiastowe wniesienie skargi na zarzut czarostwa było najlepszym uchronieniem się przed przykrymi konsekwencjami”.³¹ W księgach sądowych wiejskich takie odróżnienie nie jest uzasadnione. Po pierwsze z wielu zapisek nie wynika jasno, kto wniósł sprawę – zaledwie w jednej trzeciej spraw można bądź stwierdzić, bądź domyślać się, iż to pomówiony o czarostwo skarżył swego potwarcę. Większość zapisek tego rodzaju pochodzi z II połowy XVIII w., kiedy określenie „czarownica” w dużym stopniu staje się już tylko epitetem używanym w kłótniach. Po drugie procedura sądowa jest w każdym przypadku taka sama – oskarżyciel (potwarca) ma udowodnić winę. Po trzecie zgłoszenie potwarzy wcale nie chroniło przed karą, jeśli sąd uznał oskarżenie za noszące choćby znamiona podobieństwa. W 1677 r. w Klimkówce Iwan Huba uskarżał się na Iwana Niemczaka, że ten pomawiał go o *jakieś czary*. Sąd zbadawszy sprawę kazał Hubie odprzysięgać się samotrzeć, a jego małżonce zadekretował 30 plag. Sam oskarżyciel musiał zapłacić 10 grzywien kary. Sąd nałożył ponadto po 30 grzywien z zamianą na 60 plag kary na tę stronę, która będzie sprawę wznowiać.³² W podobnej sprawie w 1723 r. sąd starogrodzki przyznał co prawda rację pomówionej przez sołtysa Lokierta i skarżącej się Owczarce Wojciechowej, ale jednocześnie nakazał jej *surowo pod wielką karą na gardle ... aby się strzegła sołtysowi na zdrowiu, działkach y na bydłe szkodzić*.³³

Nie da się dokładnie określić z jakiej warstwy chłopskiej wywodzili się oskarżeni, gdyż rzadko takie informacje występują w źródłach. Jedynie w dwóch przypadkach obwinione jednoznacznie określa się jako przynależne do warstw najuboższych: *drabka*³⁴ oraz *służebna*³⁵. Wśród obwinionych jest chyba jednak wielu gospodarzy i ich żon bądź córek. Występują nawet

³⁰ Z. Zdrójkowski, op. cit., s. 367.

³¹ B. Baranowski, *O hultajach ...*, s. 108.

³² Kres klimkowski, nr 797 [1678].

³³ Księgi ławnicze starogrodzkie, AP Toruń, Sądy Dominialne Dóbr Biskupstwa Chełmińskiego, t. I, s. 188–189 [1723] (dalej cytowane jako Starogród+numer tomu).

³⁴ *Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809*, wyd. S. Płaza, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, seria II, dział II, t. 6, nr 284 [1602] (dalej cytowana jako Iwkowa).

³⁵ Protokoły sądu Benedyktynek Jarosławskich z lat 1729–1774 („Sądy Mikołaiowe Jarosławskie”), Biblioteka PAU w Krakowie, rps 874, s. 83–84 [1730] (dalej cytowane jako Sądy Mikołaiowe).

żony wójta³⁶ i sołtysa³⁷. W parunastu (13) przypadkach oskarżonymi byli mężczyźni.³⁸

Oskarżenie wpływało zazwyczaj od konkretnej osoby, która czuła się przez obwinioną pokrzywdzona lub w obawie, by nie została pokrzywdzona, jak w Klimkówce w 1682 r.: *Skarżeli się przed prawem Maciej i Waśko Olekso-wie na Pawliczke z Bielanki, że ona po polu ich chodząc, miała coś na też [pola] czarów czynić*.³⁹ Bardzo rzadko jako oskarżyciel występuje cała gromada z wójtem lub sołtysem na czele⁴⁰. Przed sąd trafiały raczej sprawy dyskusyjne, które wymagały rozstrzygnięcia sądowego. Jeśli w jakimś wypadku gromada była jednomyślna, zapewne wyświecano podejrzanego bez sądu.

W jednym wypadku sprawę przed sąd wiejski wniosła szlachcianka, szukająca wśród wiejskich kobiet winnej *popsowania* nabiału. Pławiono wówczas czternaście kobiet, ale zakończyło się tylko na grzywnach.⁴¹

Czasami kwestia czarów wypływała przy okazji badania na inną okoliczność. Tak mogło się zdarzyć w przypadku Anny Stalnej wyświeconej z Kasiny w 1602 za przechowywanie kradzionych rzeczy i bliżej nieokreślone czary⁴². W Rogach w 1705 r. doszło do niejasno opisanych turbacji, prawdopodobnie na tle obyczajowym. Jeden z przesłuchiowanych świadków pomówił oskarżonego i jego żonę o czary. Sąd zbadawszy sprawę kazał obwinionych przeprosić i zadekretował na oszczercę 60 plag⁴³.

Czasem zaś przy okazji oskarżenia o czary wychodziły na jaw inne występki. Jan Wilczek został skazany w 1697 roku na 30 plag i łącznie 18 grzywien kary pieniężnej za posiadanie jakiejś kości, której używać mógł do czarów. Jednak ujawniono także, iż Wilczek z żoną nie mieszkał, tylko z Anną, żoną Piotra Lenka *przestawał iadał piął o co lubo karani byli iednak do tych czas z sobą nieprzystoyney konwesacyey nieprzestali*. Za to sąd dorzucił mu jeszcze drugie tyle plag i 8 grzywien⁴⁴. Zdaje się, iż

³⁶ Kres klimkowski, nr 775 [1677].

³⁷ Ibidem, nr 1126 [1702].

³⁸ Trześniów, nr 709 [1529], Kres klimkowski, nr 797 [1678], 890 [1683]; Księga sądowa wsi Rogi 1531–1778, AGAD, Księgi wiejskie, k.446 [1697], k.461 (dalej cytowana jako Rogi); B. Ulanowski, nr 7211 [1758]; *Księga sądowa wsi Wary 1449–1623*, wyd. L. Łysia k, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, seria II, dział II, t. 8, Wrocław 1971, nr 262 [1585] (dalej cytowana jako Wary); *Księgi sądowe klucza jazowskiego*, wyd. S. Grodzicki, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, seria II, dział II, t. 5, Wrocław 1967, nr 201 [1748] (dalej cytowane jako Klucz jazowski); Księga sądowa kresu muszyńskiego I, AP Kraków, dep. 100, s. 201 [1758] (dalej cytowana jako Klucz muszyński I); Klucz muszyński 2, s. 206 [1765], Starogród 1, s. 743 [1736], 2, s. 451 [1746]; AGAD, Archiwum Roskie CX 10/1a [1734].

³⁹ Kres klimkowski, nr 849 [1682].

⁴⁰ Ibidem, nr 145 [1618]: sołtys łoski z gromadą *uskarżali się przed prawem gajnym ...na Gryłasa Łukacza strony czarów* (a dokładniej na jego żonę); por. Starogród 1, s. 271 [1724].

⁴¹ B. Ulanowski, nr 4930–4939 [1698].

⁴² Ibidem, nr 2801 [1602].

⁴³ Rogi, k. 461 [1705].

⁴⁴ Ibidem, k. 446 [1697].

Wilczek tego karania nie przeżył, gdyż jeszcze w tym samym roku napotykamy na sprawę majątkową Wilczkowej wdowy⁴⁵.

Tylko w niektórych sprawach można stwierdzić, jakie to czary zarzucano obwinionemu. Najczęściej wstępuje tylko formułka mówiąca o oskarżeniu *ze strony czarów*, bez specyfikacji. Wśród opisanych najczęściej występowały czary przeciw mieniu: czarowanie pól, studni lub młynów,⁴⁶ szkodenie bydła i koniom⁴⁷, także pszczołom,⁴⁸ psucie nabiału⁴⁹ i gorzałki⁵⁰. Oskarżenia takie opierały się zasadniczo jedynie na głębokim przekonaniu poszkodowanego o winie oskarżonego. Żeby zczarować pola wystarczyło chodzić *po cudzych polach w święto z rana ...dając podobieństwo do czarów*⁵¹. Dzwonczychna, sołtyska kunkowska, została oskarżona o czary przez Jędrzeja Kocurzaka po tym, *jak tylko w dom jego pewnego czasu przyszła pytając się o gorzałkę, jeśli się udaje, od tych czas zaraz wódka psować się mu poczęła*⁵².

Rzadsze i poważniejsze było oskarżenie o szkodenie na zdrowiu. Fiedkowi Thassowi *nogi odyęło* kiedy przestąpił *czary*, jakie Ewa Maksymowa zostawiła na ścieżce, którą chodził do młyna. Za sprawą tejże Ewy oślepla Thassowa żona⁵³, zaś Zofia Strzałkowszcanka sprowadziła ślepotę na gospodarza, który nie wypłacił jej zasług⁵⁴. Charakterystyczne jest, iż obie czarownice publicznie chępiły się sprowadzeniem choroby na poszkodowanych. Czasem rolę odgrywał przypadek. W 1702 r. w Klimkówce wdowa po sołtysie skarżyła Olenę Baniaskę, że *nieboszczyka męża jej namówiła żeby przysiągł na nią, jako nie [jest] czarownica i gustów nie umie. Co gdy nieboszczyk, nie umiejąc się wymówić, uczynił i przysiągł, w tydzień potym zaraz*

⁴⁵ Ibidem, k. 447v [1697].

⁴⁶ Kres klimkowski, nr 849–850 [1682], 1156 [1702]; Kres muszyński 2, s. 65 [1762]; B. Ulanowski, nr 3157 [1634], 3369 [1652], 3850 [1572].

⁴⁷ Kres klimkowski, nr 691 [1668], 1138 [1702], Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730]; Wąra, nr 262 [1585]; Klucz jazowski, nr 201 [1748]; Starogród 1, s. 188 [1723], s. 248–249 [1724] (z zeznania poszkodowanego: *item z bydła dwie krowie cudownie choruią y wstaiac nie chcą ... jedna sobie powaliwszy się głowę pod się złamawszy dziwnie rog złamała y często gesto tąż krowa na to miejsce uchodzi i wstaiac nie chce a gdy od niey odeydzimy sama przez ponoszenia wstaię*); Starogród 1, s. 437 i 443 [1732]; czarami szkodzono nawet kurom: Klucz muszyński 2, s. 47–48 [1762].

⁴⁸ Starogród 2, s. 451 [1746]; Kres muszyński 2, s. 267 [1766].

⁴⁹ B. Ulanowski, nr 4930 [1698]; Kres muszyński 2, s. 260 [1766].

⁵⁰ Kres klimkowski, nr 1126 [1702], 1138 [1702].

⁵¹ Ibidem, nr 1156 [1702].

⁵² Ibidem, nr 1126 [1702].

⁵³ B. Ulanowski, nr 3845 [1572]; ta sama Ewa Maksymowa czyniła zakusy na zdrowie karczmarza Kusszmy, nr 3850–3851 [1572].

⁵⁴ Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730].

umart z *tey okazyjey*⁵⁵. W tym wypadku zresztą sporą rolę odgrywała także wiara w magiczną moc przysięgi.

Na temat przedmiotów używanych przez czarownice do guseł mało jest wzmianek. Wymienia się jedynie węzełki, tj. amulety⁵⁶, zioła⁵⁷ garnki z plugastwem⁵⁸, wilcze gardło⁵⁹, krew miesięczną⁶⁰, oraz kość, z której korzystał Jan Wilczek, a którą prawo nakazało spalić na granicy⁶¹. Na temat innych technik czarowania też informacje są skąpe: występuje chodzenie po polach i inne bliżej nieokreślone czynności magiczne zapisywane jako *czynienie czarów*⁶². Tam gdzie dysponujemy dokładniejszymi opisami uderza przemieszanie zabobonów z wierzeniami chrześcijańskimi. Józef Wołczykowski ze Świątnik i jego matka chcąc sprowadzić śmierć na wójta i dwie inne osoby pościli w niedzielę i zamast do kościoła udawali się na Bożą Mękę na rozstaju, którą kilka razy obchodzili wkoło.⁶³ Natomiast Zofia Strzałkowszczyńska oskarżona m.in. o poczarowanie krowy Michała Wachowicza, powtarzała mu przed ludźmi: *Uprosiłam N Matki Bozey bolesney zes na iedno oko oslnął to i na drugie oslniesz co się w prędcie zaraz tak stało ze zgorszeniem ludzi*. Co ciekawe sąd (działający pod zwierzchnością zakonną!) naznaczył jej nazad Wachowiczowi zdrowia uprosić i wyznaczył jej na to termin, którego zresztą nie dotrzymała⁶⁴. Czasem także czary łączyły się z podaniem trucizny w napoju, lub zatrutowaniem studni⁶⁵.

⁵⁵ Kres klimkowski, nr 1156 [1702]; inne przypadki uszkodzenia na zdrowiu bez szczegółowych opisów: B. Ulanowski, nr 3157 [1634], 3306 [1647], 7211 [1758]; Kres muszyński 2, s. 206 [1765]; Kres klimkowski, nr 850 [1682]; por. także oskarżenie o wywołanie krost przez Agatę Mardacką, *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku*, wyd. S. Grodzicki, Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, seria II, dział II, t. 7, Wrocław 1970, nr 69 [1756] (dalej cytowane jako Akta tarnowskie); oraz Starogród 1, s. 249 [1724] (*dzieci mi puchną y choruią, y ia się spodziewam tegosz iako y zony swoiey utrapienia, bo mię wewnątrz coś piecze*).

⁵⁶ Kres klimkowski, nr 399 [1636].

⁵⁷ AGAD, Archiwum Roskie CX 10/1a [1734].

⁵⁸ B. Ulanowski, nr 4364 [1698], Klucz muszyński 1, s. 201 [1758].

⁵⁹ Starogród 2, s. 451 [1746].

⁶⁰ Kres muszyński 2, s. 206 [1765].

⁶¹ Rogi, k. 446 [1697].

⁶² Antoni Tuciak natomiast zamiótł chałupę po wyprowadzeniu się z niej Matyjasza Kozickiego, a śmiecie wyrzucił. Kozicki twierdził, iż czynność ta była czarami wymierzonymi przeciw jego bydłu. Sąd uchylił się od jednoznacznej odpowiedzi, czy rzeczywiście były to czary, ale na wszelki wypadek nakazał – zamiast zamiatać po obcych – skrapiać dom wodą święconą i przeżegnać, Klucz jazowski, nr 201 [1748]. Inne przypadki interpretowania zabobonów gospodarczych jako czarów: Akta luźne wsi Rajbrot, AP Kraków dep. rps 269, nr 20 [1720] (dalej cytowane jako Rajbrot), Kres muszyński 1, s. 92 [1757], Kres muszyński 2, s. 206 [1765]; Starogród 2, s. 451 [1746].

⁶³ B. Ulanowski, nr 7211 [1758].

⁶⁴ Sądy Mikołajowe, s. 83–84 [1730].

⁶⁵ B. Ulanowski, 3850 [1572], Akta tarnowskie, nr 69 [1756]; Typowe oskarżenia o kon-szachty z diablem, latanie na tysią górę, wywoływanie zjawisk nadprzyrodzonych znaleźć można tylko w księgach starogrodzkich (1, s. 188, 247–251) – jedynych cytowanych pochodzących spoza terenu Małopolski. Niewątpliwie jest to efekt geograficznego zróżnicowania wierzeń ludowych, w powyższym wypadku wzmocniony jeszcze zapewne przez procentowo spory udział niemieckiej ludności napływowej na terenach jurysdykcji sądu zamkowego w Starogrodzie.

Najczęstszą jednak rzeczywistą przyczyną oskarżeń o czary były zazdrość, kłótnie i niesnaski sąsiedzkie. Z wielu zapisek widać to wyraźnie, w wielu innych można się takiego tła domyslać. W 1756 r. w Rzędzinie Wawrzyniec Galus oskarżył Agatę Mardakówne, iż go *krostami obsypała* zadając mu czary w napoju. Miało to być zemstą za to, iż Galus wziął sobie za żonę inną⁶⁶. Sąd kresu klimkowskiego, zaprowadzając pokój między Oryną Kołczychą a jej synową Kaśką wśród wzajemnych pretensji wymienia swary, bicie i gusła.⁶⁷ Również we wzmiankowanej wyżej sprawie Michała Wachowicza z Zofią Strzałkowszczańką sprawa czarów była wtórna wobec sporów o niewypłacenie zasług przez jedną stronę, a nieprzepracowanie uzgodnionego terminu przez drugą. Konflikt narastał przez dwanaście lat, podczas których Strzałkowszczańka obmyślała zemstę i publicznie obnosiła się ze swoim gniewem na Wachowicza, zaś Wachowicz uznał, iż oślepl z winy czarów Strzałkowszczańki⁶⁸. W 1647 r. w Kasinie między Wojciechem Giczmalem a Mikołajem Koczubą doszło do sporu o wypasienie bydła przez Koczubę na pastwisku tego pierwszego. Wmieszanie się do sprawy małżonek obu kmieci zaowocowało pomówieniem Koczubiny przez Giczmalową o czary i otrucie pierwszej żony swego męża. Oskarżenia te wydały się na tyle poważne bratu Hilaremu – zarządcy wsi z ramienia klasztoru, że kazał zamknąć Koczubinę do więzienia i wypuścił dopiero po poręczeniu za nią przez czterech gospodarzy, grożąc jednocześnie, że jeśli w przyszłości coś się na nią pokaże, to zostanie oddana katu⁶⁹. Sąsiedzkich konfliktów nie sposób było uniknąć, a w gniewie łatwo było rzucić poważne oskarżenie. Czasem z zapisek sądowych wylania się obraz całkowicie skłóconej wewnętrznie wsi, tak jak Klimkówka w 1668 r., gdzie gromada przed prawem *w tenże sposób między sobą uskarżali się o toż, że jedni drugim pożytek od bydła odejmują przez czary, także i przez kradzież siła rzeczy między nimi ginie*. Na nikogo żaden dowód się nie znalazł, więc sąd uradził, aby każdy z gospodarzy przysiągł, iż nic nie jest mu wiadome o złych uczynkach swoich domowników⁷⁰.

Największą osobiwością sądenia o czary przez sądy wiejskie było to, iż w przeciwieństwie do sądów miejskich oskarżenie o czary otwierało proces skargowy, a nie inkwizycyjny⁷¹. To oznaczało w praktyce, że to na oskarżyciela, a nie na sąd spadał obowiązek udowodnienia winy oskarżonego. Oczywiście o taki dowód nie było łatwo⁷². Sąd brał pod uwagę głębokie przeko-

⁶⁶ Akta tarnowskie, nr 69 [1756].

⁶⁷ Kres klimkowski, nr 1092 [1697]; podobne Kres muszyński 2, s. 255 [1766].

⁶⁸ Sądy Mikołajowe, s. 83–84 [1730].

⁶⁹ B. Ulanowski, nr 3306 [1647]; podobna sprawa zaczynająca się od popasienia owsa wystąpiła w Kasinie w 1646 roku, ibidem, nr 3294 [1646].

⁷⁰ Kres klimkowski, nr 692 [1668], podobnie – w tym samym roku – uskarżała się gromada kunkowska w tym samym kluczu, ibidem, nr 691 [1668].

⁷¹ Por. K. Bukowska, *Proces karny*, w.: *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, s. 429.

⁷² Wawrzyńcowi Galusowi skarżącemu się na Agatę Mardakówne o *obsypanie krostami* sąd kazał *sekretnie* krosty pokazać. Jednak ten ich na sobie nie miał, *ale czyste i białe ciało bez znaku i sam na twarzy był dobrej cery*. Z czego się *ekskuzował*, że to tylko na nowiu te krosty się na nim pokazują. Miał pecha, gdyż ekspertyza odbywała się czwartego dnia po nowiu i sąd orzekł, że gdyby istotnie dostał krost, to by nie zdążył się jeszcze *obetrzeć*, Akta tarnowskie, nr 69 [1756].

nanie poszkodowanego o czyjejs winie, jednak nie jest znany żaden przypadek, by dopuścił do przysięgi oskarżyciela w tym względzie i by traktował ją jako wystarczający materiał dowodowy do rozpoczęcia inkwizycji, tj. sprowadzenia kata etc. Sąd przykładał natomiast sporą wagę do zeznań świadków, którzy słyszeli, jak oskarżona chelpi się swoimi dokonaniami na szkodę oskarżyciela. Takie przypadki z reguły kończyły się wyrokami skazującymi⁷³. Jeśli jednak oskarżyciel nie dysponował świadkami (a przeważnie nie dysponował), zaś sąd uznał oskarżenie za zdecydowanie niesłuszne (niezwykle), to oskarżyciel narażał się na karę pieniężną⁷⁴, bądź cielesną⁷⁵. Ewentualnie sąd naznaczał taką karę na wypadek ponowienia oskarżeń⁷⁶. W przypadkach bardziej wątpliwych sąd wymagał od obwinionego *odprzysiężenia się*, że nie szkodził, szkodzić nie będzie, a żadnych czarów nie zna i nie używa⁷⁷. Po wypełnieniu przysięgi sąd naznaczał pokój między stronami pod groźbą kary pieniężnej, a czasem i fizycznej⁷⁸. Mimo to oskarżenia czasem wracały przed sąd, który w takich wypadkach powtarzał tę samą procedurę, tzn. wzywał do powtórnego odprzysiężenia się⁷⁹, oczywiście jeśli nie znalazł ewidentnych dowodów winy.

Stosowanie przez sądy wiejskie procesu skargowego w sprawach o czary powodowało, iż dużo mniej groźne niż w sądach miejskich były niepoparte żadnymi przesłankami denuncjacje, zaś podstawowy wedle „Caroliny” dowód – wymuszone torturami przyznanie się oskarżonego do winy – w ogóle nie znajdował miejsca w praktyce wiejskiej. A co za tym idzie nie było mowy o powoływaniu kolejnych czarownic oraz o masowych lub „łańcuskowych” procesach itd.

⁷³ B. Ulanowski, nr 3845 [1572]; 7211 [1758]; Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730].

⁷⁴ np.: Kres klimkowski, nr 775 [1677], 849 [1682] (*że tego jednak cale dowodnie i doskonale dowieść nie mogli...*). Akta tarnowskie, nr 69 [1756].

⁷⁵ Sucha, s. 255 [1722], Akta tarnowskie, nr 69 [1756] (kłoda, więzienie, pokuta publiczna), Rogi, k. 461 [1705] (*[że] nieucciwe rzeczy poplotł sąd postanowił, że ma przeprosić przed prawem pomówionych, a i temu plag dac szescdziesiqt aby nadalssy czas stateczniejszy był y plotkami się niebawił*); oczywiście odgrywać tu pewną rolę mógł również aspekt pozycji społecznej stron. Jeśli oskarżonym byłby członek starszyny wiejskiej, a oskarżycielem parobek – plagi byłyby jak najbardziej na miejscu; por. także B. Ulanowski, nr 3369 [1652] – po pomówieniu przed sądem Katarzyny Zachwieiowej przez Wojciecha Kota wójt z ławnikami daje sobie dwa tygodnie czasu na zbadanie sprawy, by orzec o winie którejś ze stron.

⁷⁶ Np.: Kres klimkowski, nr 1126 [1702], Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730]; B. Ulanowski, nr 3294 [1646] (*a iesliby się wazyła tego ktora strona wolac na się niesłuszne rzeczy iakie, a nie będzie mog dowiesc, powinien dac winy panskiey grzywien trzy, albo u kosciola siedziec we trzy swieta w kunie*).

⁷⁷ Kres klimkowski, nr 145 [1618], 399 [1636], 797 [1678], 890 [1683], 1138 [1702] (*że jednak żadnego dokumentu oczywistego pomieniony Jaśko Klimowski [na Fennę] nie miał i świadka żadnego*), 1156 [1702]; B. Ulanowski, nr 7109 [1610]; Rogi, k. 446 [1697].

⁷⁸ Np. w Siarach, B. Ulanowski, nr 7109 [1610]: *gdzieby po thim miała [Szczęśna Szczepanka] czokolwiek znawiacz, to iest, abi miała mowicz: winnacz była a przecie przisiegala; takze... y ktokolwiek z gromady miałbi iei to czokolwiek na oczi wimiatacz tą przisiegą trząszcz a to pod winą panskiei wini dziesięcu grzywien, prawu dwa achtela piwa, gromadzie achtel*.

⁷⁹ Kres klimkowski, nr 890 [1683].

Uznawany za powszechny sposób rozpoznawania czarownic – pławienie – został zastosowany tylko w dwóch przypadkach (z tego raz masowo – wobec 14 kobiet) w 1698 r. w Jaownikach⁸⁰. Zdaje się, iż procedura ta została zastosowana na wyraźne polecenie podstarościego Królikowskiego na okoliczność psucia się nabiału pani Rusieckiej. Żadna z pławionych kobiet nie dała dowodu *według pływania*, zostały jednak wszystkie skazane na grzywny (do podziału między dwór a sąd zebrano ponad 40 grzywien). Cała akcja została skomentowana przez jedną z pławionych, Reginę Perkową, która *wyszedszy z wody mówiła te słowa: kiedyscie mnie kąpali, to iusz wszystkie koło Corciencza trzeba kąpać...* Sąd chyba nie zrozumiał aluzji i próbował się – bez rezultatu – dopytać, czy Perkowa na kogoś podejrzenia nie ma⁸¹. Trudno jest jednak z milczenia źródeł wyrokować, że sądownictwo wiejskie nie знаło praktyki pławienia, zwłaszcza wobec zwięzłości zapisek. Wydaje się jednak, iż sędziowie sugerowali się raczej dowodami i zeznaniami świadków niż sądami bożymi.

Z działalnością Rusickiej związany jest też jedyny znany przypadek stosowania tortur przez sąd wiejski w sprawach czarów⁸². Zapiska na ten temat w księdze Jadowników jest jednak tak niejasno sformułowana, że odtworzenie sprawy jest właściwie niemożliwe. Wiadomo w każdym razie, że torturowana niejaka Biała już miała być śmiercią karana, lecz instygatorowie rzucili się do nóg dziedziczki i uprosili żywot przesłuchiwaney. Za swoją działalność zostali ukarani po 20 grzywien i odbyć mieli pokutę kościelną (leżenie krzyżem podczas mszy). Biała musiała jednak opłacić koszty sądowe i mistrzowskie. Razem z nią torturowana była chyba także Zofia Kubelina, ale ta została uwolniona całkowicie od expensów sądowych i mistrzowskich⁸³.

Jak już wyżej wspomniano, sądy wiejskie nie były szczególnie surowe. Czasem jednak karały „na zapas”, mimo nieudowodnienia winy, za *dawanie podobieństwa do czarów* (przeważnie paręnaście plag lub parę grzywien)⁸⁴. Wniesienie przed sąd oskarżenia o czary spotykało się czasem z odpowiedzią w postaci karania obydwu stron – i oskarżonego i oskarżyciela⁸⁵. Wydaje się, że taka reakcja sądu była wyrazem przekonania, iż między sąsiadami powinny panować przyjaźń i pokój, zaś nieudowodnione oskarżenia o czary są po prostu swarami, naruszającymi normy społecznego współżycia gromady.

⁸⁰ B. Ulanowski, nr 4929 i 4930–4939 [1698].

⁸¹ Ibidem, nr 4932 [1698].

⁸² Do tortur sądy wiejskie w ogóle uciekały się bardzo rzadko – zarejestrowane przypadki można policzyć na palcach jednej ręki.

⁸³ Sprawa jest na tyle niejasna, iż trudno ją interpretować – nie wiadomo na przykład o co właściwie była oskrżona Biała – procedura wskazuje, iż chodziło właśnie o czary, ale istnieją szczególne wskazujące także na kradzież złotych naczyń (może ze dworu?), B. Ulanowski, nr 4929 [1698].

⁸⁴ Kres klimkowski, nr 797 [1678], 849 [1682], 1156 [1702]; także grzywny pobrane od pławionych, lecz przecież niewinnych kobiet w Jadownikach, B. Ulanowski, nr 4929–4939 [1698] oraz plagi na Jana Wilczka, któremu właściwie udowodniono tylko posiadanie tajemniczej kości, gdyż od czynienia gusel przy jej pomocy był się odprzysiągł – Rogi, k. 446 [1697].

⁸⁵ Kres klimkowski, nr 797 [1678], 849 [1682]; Rajbrot, nr 43 [1748], Kres muszyński 2, s. 206 [1765], Starogród 1, s. 743 [1736].

Jeśli jednak sąd przekonał się o zasadności oskarżenia, najczęściej orzekał karę pieniężną w wysokości paru grzywien, czasem też zwrot kosztów sądowych osobie pozywającej⁸⁶. Rzadziej sąd orzekał karę fizyczną – plagi od 10 do 50⁸⁷. Tylko w dwóch wypadkach obie kary występują łącznie⁸⁸. Zdarzają się też dodatkowe nakazy – przeproszenia za wyrządzenie szkód⁸⁹, a nawet cofnięcia dokonanych czarów⁹⁰.

W trzech przypadkach zastosowano wyświecenie ze wsi: w jednym przypadku wobec Anny Stalnej, zajmującej się również paserstwem⁹¹; w drugim wobec osoby z zewnątrz – drabki, czasowo tylko zamieszkałej u jednego z gospodarzy⁹². Trzeci przypadek to sprawa Jadwigi i Macieja Kuczmów, o których wygnanie i oddalenie ze wsi dopominali się sąsiedzi mimo nieudowodnienia Kuczminej czarów. Sąd przychylił się do prośby, mając na względzie zgodę i spokój we wsi⁹³.

Jeżeli zatem nie liczyć dyskusyjnego przypadku dwóch czarownic z Kasy, to nikt z wyroku sądu wiejskiego nie przypłacił życiem oskarżeń o czary. Prócz niejasnej sprawy Białej, która miała *śmiercią być karana*, lecz po torturach instygatorzy uprosili dla niej łaski, jeszcze tylko jedna zapiska sugeruje wydanie wyroku śmierci na czarownice. W 1611 r. sąd kresu klimkowskiego nakazał dekretem *garłem karać, gdzieby się groziła która ta, co ją na garło sądzono*⁹⁴. Zatem sąd skazał co najmniej dwie kobiety na karę śmierci, lecz kara ta nie została wykonana (może za wstawiennictwem pańskim, bądź duchownego, bądź za ręką gromady), a ulaskawione odgrażały się najprawdopodobniej swoim oskarżycielem. Brak niestety jakichkolwiek bliższych informacji na ten temat.

W zapiskach wielu wyroków pojawia się zagrożenie gardłowym wyrokiem w przypadku recydywy. *A jeśliby się co na nią pokazało, tedy ostatniego dekretu surowość będzie na niej wykonana* – to dość często występujący zwrot.⁹⁵ Czy była to tylko figura stylistyczna? Faktem jest, że żadna z osób, której sąd zagroził gadłem nie pojawiła się ponownie przed sądem. Może to świadczyć o silnej roli zapobiegawczej wyroków sądowych,

⁸⁶ Kres klimowski, nr 1092 [1697], 1156 [1702], Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730]; B. Ulanowski, nr 3294 [1646], 4125 [1632 lub 1633], 4930–4939 [1698], Rogi, k. 446 [1697]; Starogród 2, s. 451 [1746].

⁸⁷ Kres klimowski, nr 797 [1678], 849 [1682]; Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730]; B. Ulanowski, nr 3845, 3850 [1572], Rogi, k. 446 [1697]; Kres muszyński 1, s. 235 [1758], Kres muszyński 2, s. 206 [1765].

⁸⁸ Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730]; Rogi, k. 446 [1697].

⁸⁹ Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730]; B. Ulanowski, nr 3845, 3850–3852 [1572].

⁹⁰ Sądy Mikołaiowe, s. 83–84 [1730].

⁹¹ B. Ulanowski, nr 2801 [1602].

⁹² Iwkowa, nr 284 [1602].

⁹³ Starogród 1, s. 271 [1724].

⁹⁴ Kres klimowski, nr 72 [1611].

⁹⁵ ibidem, nr 850 [1682]; podobne nr 849 [1682], 1156 [1702]; B. Ulanowski, nr 3306 [1647], 4939 [1698]; Starogród 1, s. 188 [1723].

lecz może również o tym, że recydywistów oddawano do dysponującego katem sądu miejskiego. To drugie rozwiązanie jest jednak mało prawdopodobne, jako wiążące się ze zbyt dużymi wydatkami, zwłaszcza jeśli poszkodowanym był pojedynczy gospodarz, a nie cała gromada. Bardziej praktyczny w takim wypadku byłby samosąd, który odbywał się raczej przez wyświecenie ze wsi, a nie spalenie domniemanej czarownicy. Są to jednak spekulacje, gdyż brak jest podstawy źródłowej do określenia, czy i w jaki sposób sądy wiejskie spełniały swoje groźby wobec czarownic recydywistek.

Zasadnicze cechy procesów o czary przed sądami wiejskimi są zatem następujące:

1. Zarówno oskarżyciel jak i oskarżony są chłopami, Znany jest tylko jeden przypadek, by przed sądem wiejskim toczył się taki proces z oskarżenia szlacheckiego. Można zatem uogólnić, iż w gestii sądów wiejskich znajdowały się tylko te sprawy o czary, które dotyczyły wewnętrznych problemów gromady.

2. Procedura procesów o czary zbliżona była do procesu skargowego; opierała się na przedstawieniu przez oskarżyciela świadków lub dowodów winy oskarżonego. Sama przysięga oskarżyciela ani sądy boże w postaci pławienia itp. wydają się nie mieć znaczenia dowodowego.

3. Przysięga odgrywa natomiast znaczną rolę jako dowód niewinności oskarżonego.

4. Uderza stosunkowo łagodne karanie: na 53 sprawy 13 (24%) zakończyło się karą pieniężną, 12 (23%) odprzysiężeniem, również 12 (23%) przeproszeniem przez oskarżyciela (w tym w 10 (19%) przypadkach oskarżyciel poniósł nawet karę fizyczną lub pieniężną), 9 (17%) plagami, 6 (11%) pogodzeniem się stron, 3 (6%) wyświeceniem. W 2 (4%) przypadkach zastosowano pławienie (w tym raz masowo – 14 kobiet w jednej sprawie), w jednej sprawie (2%) tortury. Tylko jedna – dyskusyjna sprawa kasińska – zakończyła się spaleniem⁹⁶. W sześciu przypadkach (11%) sąd zagroził obwinionym karą śmierci w przypadku recydywy.

5. Przy wydawaniu wyroku sąd często kierował się wolą przywrócenia podstawowej normy społecznego współżycia gromady, czyli dobrego sąsiedztwa, traktując oskarżenia o czary jako kłótnie i nakładając kary na obie strony sporu, bądź dekretując je w przypadkach wznowienia sprawy.

Wylania się zatem obraz zdecydowanie mniej krwawy niż przy badaniu jedynie ksiąg miejskich. Jest to chyba specyfika stosunków wiejskich, tradycyjnej solidarności grupowej, oraz tego, że sprawy toczyły się między ludźmi o zbliżonej pozycji społecznej i prawnej.

⁹⁶ Procenty nie sumują się do stu, gdyż czasami stosowano dwa rodzaje kary, bądź karano mimo odprzysiężenia się itp., zaś w dwóch przypadkach wyrok jest nieznanym.

LA SORCELLERIE DEVANT LES COURS RURALES EN POLOGNE DU XVI^e
JUSQU'AU XVIII^e SIÈCLE

Résumé

La recherche basée sur l'analyse des livres judiciaires ruraux permet d'attribuer aux procès contre la sorcellerie quelques traits caractéristiques. Tant la partie plaignante que la partie défendante appartenaient à la paysannerie. La procédure judiciaire appliquée dans un procès de sorcelleries était proche de celle du procès à l'action; elle consistait à présenter par le plaignant des témoins ou bien des preuves de culpabilité de l'accusé. Le serment seul prêté par le plaignant et le „jugement de Dieu” sous forme de plongement semblent ne pas avoir de valeur d'une preuve convaincante. Par contre, le serment jouait un rôle important comme la preuve de l'innocence de la partie défendante. Les peines infligées étaient relativement légères; seulement un procès finit par condamnation au bûcher, et l'on avait eu recours au plongement dans deux autres cas. La cour – prononçant des peines assez légères – se laissait conduire par la volonté de rétablir la essentielle pour toute coopération sociale d'une commune, c'est-à-dire, le principe de bon voisinage. La sorcellerie équivalait aux querelles aux yeux des juges. Le caractère nettement moins sanglant que dans le cas des villes d'alors des procès de sorcellerie devant les cours rurales résultait aussi du fait, que ces procès ont eu lieu entre les gens à position sociale et juridique pareille, ce qui était propice au solidarisme de groupe.

